

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 8.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 20 stycznia 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Kto się w opiekę poda Panu swemu.

Było to w czasach trudnych dla wiernych św. katolickiego Kościoła. Dzicz pogańska obiegała wszelkie zakątki, wszelkie chatki, aby mordować bezbronne chrześcijańskie matki i dzieci.

Ale nie! był ktoś wyższy nad wszystkie ziemskie potęgi, wyższy nad bagnety i bronie palne — był Bóg! który okiem swem Opatrzności zwrócił się za prawdziwą Wiarą i ufnością.

Kiedy dzicz pogańska najechała pewną wioskę, pewna chrześcijańska matka poleciwszy sobie i dziecię opiekę bożkiej, tak uczuła się pewną, że zasnęła spokojnie z dzieckiem.

Poganie do chatki przyszli, już mieli zapalić dach słomiany, ale — o чудо, nad dachem ujrzeli aniołów w promienistych szatach.

I zlekli się poganie, odstąpili od morderczych zamiarów, a biedna niewiasta z wdzięczności ofiarowała dziecię, które później wyrosło na męża silnego na duszy i ciele.

Wspaniałą pieśń o Opiece bożkiej napisał wieszcz polski Jan Kochanowski. Każdy tę pieśń zna i śpiewa ją z pobożnością. Brzmi ona: „Kto się w opiekę poda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, — śmieie rzec może: mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.“

Raz podróżny kupiec zaszedł na nocleg do odludnej karczmy. Karczmarz zauważył, że kupiec ma wiele pieniędzy przy sobie, więc postanowił go zamordować.

Kupiec nie przeczuwając niebezpieczeństwa, zmówił pobożnie pacierz a na zakończenie odśpiewał pieśń: „Kto się w opiekę“, poczem spokojnie położył się na posłanie. Tymczasem niegodziwy karczmarz z ostrym toporem wpadł po cichu do izdebki podróżnego. Ale jak piorunem rażony stanął, gdyż widział wyraźnie unoszącego się Anioła, który pomiędzy nim a śpiącym kupcem trzymał zasłonę, na której cała pieśń ognistymi literami była napisana. Struchlały karczmarz widząc wyraźny cud bożki, padł na kolana, i od tej chwili porzuciwszy lotrowskie życie, stał się pobożnym i uczciwym człowiekiem.

Jak to obrona i opieka bożka dziwnie działała! Kupiec został przy

życiu a zbrodniarz zwrócił się do Boga, i jedna dusza więcej została uratowana niebu. Tak to więc, jeżeli kto z ufnością uda się do Boga, nigdy On go w potrzebie nie opuści, a zwłaszcza, że my ludzie na tym tu padole placzu mamy w Niebie Orędowniczkę, N. P. Maryą, która nikogo z udających się pod jej opiekuńczy płaszcz nie opuszcza.

Nauka religii św.

W Poznaniu wydał arcybiskup ks. Dinder rozporządzenie, mocą którego religia św. w gimnazyjach ma być uczniom polskim udzielana tylko w języku niemieckim. Dbali o dzieci swoje ojcowie polscy, wiedząc, że religia św. wykładana w obcym języku nietylko korzyści nie przyniesie, ale nawet ze szkodą dla dzieci być może, bo ich uczyni obojętnymi w Wierze, udali się do ks. Arcybiskupa z prośbą, aby swe rozporządzenie cofnął. Ks. arcybiskup przyjął ojców polskich bardzo łaskawie, i zaewnuil ich, że o ile leży w jego mocy, będzie się starał o złagodzenie tego rozporządzenia. Widoczna, że ks. arcybiskup sam ze siebie tego rozporządzenia nie wydał, ale ponieważ rząd na wykład religii św. w języku polskim przystać nie chciał, więc ks. arcybiskup zrobił ustępstwo.

Obecnie wysłała komisya szkolna, przed kilku laty na jednym z wieców w Poznaniu wybrana, następujący adres do ks. arcybiskupa, z którego najbardziej zwracamy uwagę Czytelnikom naszym na słowa dawniejszego arcybiskupa poznańskiego, obecnie Kardynała Ledóchowskiego, które tenże wypowiedział, gdy już przed 15 laty chciano naukę religii św. wykladać po niemiecku:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Umocowana przez niżej podpisanych, a uprawnionych do tego od polsko-katolickich ojców rodzin i opiekunów z miasta Poznania deputacya, najmiłościwiej w dniu 15 maja r. z. w pałacu arcybiskupim przyjęta, miała zaszczyt doręczyć Waszjej Arcybiskupiej Mości memoriał następujący:

1) Dokładny obraz smutnych w naszym mieście stosunków w szkolnictwie, a mianowicie w dziedzinie wykładu nauki religii św. w języku niemieckim dzieciom niezrozumiałym;

2) Prośbę, abyś Wasza Arcybiskupia Mość wpływem swym najmiłościwiej raczyła postarać się, aby rozliczne nasze petycje

sprawy tej dotyczące, a do wszelkich instancji rządowych zanoszone, doznały nareszcie koniecznego, a tyle przez ogół cały upragnionego uwzględnienia.

Słowa, które wówczas w odpowiedzi deputacyi Wasza Arcybiskupia Mość Mość wyrzec raczyła, napełniły nas otuchą i głęboką wiarą w lepszą przyszłość dzieł polskich — przekonani bowiem byliśmy, że dobrzej naszej i świętej sprawie przybył naturalny, potężny i powołany opiekun.

Budując na zapewnieniu W. Arcyb. Mości, że sprawą tą gorąco się zajmiesz i p. ministrowi oświecenia do uwzględnienia przedłożysz, korzystaliśmy z miłoścwie nam udzielonych rad ojcowskich i w ogniskach naszych domowych pracowaliśmy nad usunięciem zgubnych wpływów, jaki wywiera na słaby umysł i serce dziecka weale, albo niewłaściwie wykładana nauka religii św. i czekaliśmy ze spokojem na skutki zabiegów Waszjej Arcybiskupiej Mości.

Tymczasem, jak dowiedzieliśmy się z pism tutejszych, wydał Wasza Arcybiskupia Mość do podwładnych sobie księży, nauczycieli religii w gimnazyjach katolickich swój archidiecezyi, rozporządzenie, które przepisuje im udzielać we wszystkich klasach gimnazyjów naukę religii w języku niemieckim.

Nie w jakim bądź zamiarze krytyki postępowania Waszjej Arcybiskupiej Mości, ale ze względu na świętą dla nas i nienaruszalną rzecz o którą chodzi, t. j. ze względu na sumienie i moralność naszych dzieci pozwalamy sobie przytoczyć ustęp z okólnika, jaki w tymże samym przedmiocie wydał pod dnem 12 lutego 1873 r. do księży poprzemk Waszjej Arcybiskupiej Mości, obecny Kardynał ks. Ledóchowski:

„Religii uczymy działwę, aby religią poznała, nie zaś dla tego, aby jej wykład miał ułatwiać nabycie znajomości niemieckiego języka. — Używać tej nauki w tym ostatnim celu, byłoby z naszej strony świętokradzkim ubliżeniem najwyższej godności i powadze, do której ma prawo wiara i moralność.

Zasada wyrzeczona w powyższym okólniku ówczesnego księdza Arcybiskupa Ledóchowskiego nie przestaje być prawdziwą i obecnie. Dzieci nasze nie będą mogły korzystać z nauki religii udzielanej sobie w obcym języku, a korzyść duchowna i moralna znajdzie się poświęconą względowi i nauce obcego języka, który w ten sposób nie osiągnie mimo to zamierzonych przez władzę świecką korzyści i postępu.

Dla tego prosimy i błagamy usilnie Waszą Arcybiskupią Mość, abyś najmiłościwiej raczyła:

- 1) cofnąć wydane okólnikiem z dnia 22 listopada r. z. rozporządzenie,
- 2) wpływem swym postarać się o to, aby dzieci nasze, w szkołach elementarnych będące, uczyły się religii św. w języku ojczystym.

Prośba ta, którą w imieniu tysięcy ojców rodzin Waszjej Arcybiskupiej Mości przedłożył jesteście zniewoleni — jest wynikiem serdecznego i nieklamannego przywiązania do wiary ojców naszych, a zarazem i zaufania do dobroci i światła Waszjej Arcybiskupiej Mości; przekonani też głęboko jesteście, że ją Wasza Arcybiskupia Mość uwzględni raczysz.

Poznań, 6 stycznia 1888.

Ulegli synowie:

Dr. J. Koszowski. Dr. M. Kantecki. Fr. Tomaszewski. St. Mann. M. Andrzejewski. Stef. Cegielski. Fr. Dobrowolski. Dybizański. Em. Kąkowski. Kromolicki. Tundak. Witajewski.

NIEMCY.

— O wojnie przycichło teraz nieco, ale każdy stoi gdzie stał i nikt nie myśli się cofać, ani wojska swego zmniejszać; wszyscy zaś na gwałt nowe karabiny fabrykują i do wojny we wszystko się zaopatrują.

— Jak gazeta kolońska donosi, mają wydatki skutkiem nowej ustawy wojstwowej wynosić 100 milionów marek.

— Sędziwy przywódca katolickiego stronnictwa Centrum, dr. Windthorst, ukończył dnia 17 b. m. 76 rok nader czynnego i pełnego chwały życia. Porówno z katolicką ludnością rzeczy życzy nam wypada, ażeby Bóg zachować raczył przez długie jeszcze lata życie i zdrowie mędrzonemu temu obrońcy praw bożkie i ludzkich.

Stronnictwo katolickie sejmu pruskiego i niemieckiego obchodziło w dniu 15 b. m. urodziny dr. Windthorsta w Berlinie na sali hotelu rzymskiego. W uroczystości tej wzięli udział obok zaproszonych członków innych stronnictw także przedstawiciele koła polskiego. Uroczystość odbyła się nader poważnie i świetnie. Pierwszy toast wznosił poseł baron Schorlemer z Alst i w długiej serdecznej przemowie sławił zasługi solennizanta. Następnie zabrał głos pan Stanisław Chłapowski i wyraził solennizantowi w imieniu narodu polskiego wdzięczność i uznanie za tylekrotną pomoc i poparcie uzasadnionych praw naszych, przy czem wspominał i o ciociach dotkliwych, jakie w ostatnim czasie społeczeństwo polskie dotknęły.

Dr. Windthorst dziękował serdecznie za uznanie, które nie jemu, tylko całemu stronnictwu katolickiemu się należy; one to bowiem przez nierozdzielną jedność i siłę swoją stało się przedmurzem Kościoła katolickiego w Niemczech. Następnie zwrócił się do p. Chłapowskiego i dziękując mu za życzenia i życzliwość narodu polskiego, oświadczył: że stronnictwo katolickie zawsze popierać będzie uprawnione żądania polskiej ludności. Niechaj Kościół polski i nadal zachowa wiarę w sprawiedliwość Boga i zaufa katolickim sprzymierzeńcom swoim. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzeba rozważa i krwi zmniejsz. Walczyliśmy wspólnie i nadal walczyć będziemy. — Dr. Windthorst obchodzić będzie w maju r. b. złote wesele.

— Zdrowie królowa następcy tronu z dniem każdym się poprawia. Sam cesarziewicz jak pełen otuchy i wierzy w bliźni powrót do zdrowia. Księżę ma zamiar zjechać na lato do Poczdamu. — Jakis złośliwy człowiek, którego dotąd nie wykryto, stracił wszystkie ulubione psy księcia następcy tronu.

— Nowy ambasador niemiecki w Madrycie pobierać będzie rocznie 100 tysięcy marek, podczas gdy koszt utrzymania ambasady na mniej więcej 140 tysięcy marek są obliczone. Dawniejsze poselstwo

niemieckie przy dworze madryckim kosztowało dotąd jedynie 78 tysięcy marek, a zmianę tę wywołało przyjęcie Hiszpanii do rządu mocarstw europejskich. Największe pensje pobierają ambasadorowie niemieccy w Londynie i w Petersburgu, bo po 150 tysięcy marek, w Wiedniu, Paryżu i Carogrodzie po 120 tysięcy marek, a w Rzymie i Madrycie po 100 tysięcy marek.

WŁOCHY.

— Na jubileusz Ojca św. przybyło do Rzymu przeszło 60 tysięcy pielgrzymów, pomiędzy którymi było 35 tysięcy Włochów, 5 tysięcy Francuzów, 4 tysiące Niemców, 4 tysiące Austriaków i 2 tysiące Hiszpanów, oprócz tego 52 kardynałów, 560 biskupów i 10 tysięcy księży. Wartość podarunków jest obliczona na 60 milionów, a gotówką przyślano 14 milionów. Pomiedzy podarunkami znajduje się także 90 tysięcy flaszek wina, dla których musiano zbudować osobny sklep.

— Telegram gratulacyjny cara posłany Papieżowi brzmi dosłownie:

Cieszę się, iż mogę złożyć Waszjej Świątobliwości serdeczne życzenia z okazji pięćdziesięcioletniej rocznicy przyjęcia stanu kapłańskiego Kościoła, któremu Wasza Świątobliwość umiała oddać tak znakomite usługi. Ozywiony życzeniem zabezpieczenia religijnych interesów moich rzymsko-katolickich poddanych nie wątpię, iż wysoka mądrość, jakiej dowody tylekroć Wasza Świątobliwość złożyła, pozwoli mi pogodzić potrzeby Kościoła rzymskiego z prawami zasadniczymi mojego państwa. Aleksander.

— Dotychczas tylko 16 Papieży obchodziło 50-letni jubileusz swego kapłaństwa, mianowicie Jan XII, który zasiadł na tronie papieskim od r. 1316 do 1324, Grzegorz XII od r. 1406 do 1409, Kalixt III od r. 1455 do r. 1458, Paweł III od r. 1524 do 1549, Paweł IV od r. 1555 do 1559, Innocenty X od 1644 do 1655, Klemens X od 1670 do 1676, Innocenty XII od 1691 do 1700, Benedykt XIII od 1724 do 1730, Klemens XII od 1730 do 1740, Benedykt XIV od 1740 do 1758, Pius VI od 1775 do 1779, Pius VII od 1800 do 1823, Grzegorz XVI od 1831 do 1846, Pius IX od r. 1846 do 1878 i Leon XIII.

— Dnia 7-go b. m. przyjmował Ojciec św. Leon XIII nadzwyczajnego posła cesarza niemieckiego hr. Brühl w uroczystej audyencji. Hr. Brühl wręczając Ojcu św. własnoręczne pismo cesarza, oświadczył, że upoważniony jest do zapewnienia o przyjaznem usposobieniu cesarza. Cesarzowa i Następca tronu przyłączają się do życzeń cesarskich, ażeby Papież jak najdłużej panował. Ojciec św. odrzekł, że uważa za swój obowiązek uznać z wdzięcznością, iż cesarz przy wielu sposobnościach niewątpliwie dał dowody przychylnego usposobienia, mianowicie zaś przez układy do załagodzenia walki kościelno-politycznej w państwie niemieckim. Świeży dowód cesarskiego usposobienia daje mu nadzieję, że cesarz chce ukoronować rozpoczęte dzieło i przywrócić zupełny pokój religijny. W końcu wynurzył Ojciec św. gorące życzenia dla cesarskiej rodziny, a przede wszystkim dla zupełnego wyzdrowienia Następcy tronu.

— Ojciec św. wydał bardzo ważny dokument, encyklicę, czyli list ogólny do biskupów bawarskich. Ojciec św. mówi w liście najpierw o najważniejszej rzeczy, o wychowaniu młodzieży duchownej i świeckiej. Dalej występuje przeciw tajnym związkom, masonom itd. Upomina do zgody w obronie Kościoła. Chwali, że dobra rzecz jest jeżeli władza kościelna idzie ręką w rękę z

władzą świecką, lecz gani, że rząd bawarski nie wypełnia tego, co był przyobiecany Kościołowi, lecz należy się spodziewać, że teraźniejszy książę-rządca bawarski dokona tego, co się Kościołowi należy.

List Ojca św. bardzo poruszył przyjaciół i nieprzyjaciół. Bawaria jest krajem prawie całkiem katolickim, lecz rządy od dawna w tym kraju liberalistyczne, innowiercy, maso ni i nadgnili katolicy są górą, a dobrzy katolicy są w ucisku, szkoła i nauczyciele w największej nieprzyjaźni z Kościołem, minister główny jest katolikiem z nazwiskiem, lecz żyje w mieszanem małżeństwie, a dziecią wychowuje protestantami. Takich katolików jest mnogo w całym kraju. Wybory tak urządzono, aby jak najmniej katolików przeszło na posłów.

Liberały zawsze mówili, że Ojciec św. kontent ze rządów bawarskich. Chciano przez to ospałych katolików jeszcze więcej uspić. Dla tego ogromnie gniewają się liberałsi i kulturnicy na Ojca św., że wszystkim oczy otwiera, lecz dobrzy katolicy się cieszą.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej“

Gietrzwałd.

Kochany Redaktorze „Gazety Olsztyńskiej“!

Ośmielam się do Ciebie kilka słów z prośbą wystosować. Otóż przed kilku tygodniami pisałem list do mojej kochanej siostry, na który odebrałem odpowiedź, którą tu załączam, z prośbą, aby to było odrukowane, gdyż ani ja, ani moi znajomi nie znamy tej pisowni. Domyślałem się, że to jej syn najstarszy, 14 lat liczący, ten list pisał, a który w szkole elementarnej tak pisać się wyuczył. Czuję się być nieszczęśliwym, że nie mogę się z moją kochaną siostrą i szwagrem przez ten list porozumieć. Niech się przekonają wszyscy sprawiedliwie myślący, do czego doprowadza obecna nauka w szkołach, że dzieci nasze do swoich listu nawet porządnie napisać nie potrafią.

Kończąc życzę ci kochany Redaktorze, aby w tym nowym roku w tysiącach egzemplarzy po całej kuli ziemskiej rozchodziło się pismo twoje, aby wszyscy nasi współpracownicy wiedzieli, że i my polscy Warmiacy czujemy krzywdę nam wyrządzoną i prosząc Boga o pomoc, razem z nami zawołali: Daj pokój Panie czasu życia naszego, bo nie masz nikogo coby za nas walczył, chyba ty sam Boże nasz.

Dziękujemy szan. korespondentowi za życzliwość. List, o którym mowa, jest pisany literami niemieckimi i brzmi jak następuje:

Nech Bentsche pochfaloni Jezus Christus. Pchaszajes donas zebim Tie Roli od jablonowskiego nebrali. Alotsch mi jih Tesch newscheli Tilke Arendujem To dawa zatschschenz morgów dwanaschtsche Talarof. Ale nam jest možno tsheszko Bo zama Robota kottowaja nas dwanaschtsche Talarof. Bo ten Grant lezahj zterie lata. Sezwego kalfka nelin eno oschem korzi Zieta. Tom seschtsch facheli a dwa nam zostaji. Ti moj bratsche mozże pschentschrazi natschen zjes atschische eze jeschtsch chce. Ami otropana eno dwaraszi natschen Mam Tera schterech Zinow a dwa tsheszaki. Bo dera mi sche uroschil. A ja jus sche meraduje Ujaplonozkeko schetschiwa. dawa oschem Talarof Zajizbe. Tomawa już chlew i zto dole Ti Weschwenta i pseni chlepi zejes ami choz bim i razowego kawajek nelin. Neknewasch moj Bratsche zom schie tak djugo neotpsichzali bo nam nimnal chto bschizatsch. I Augusta teras wodomu mawa Bo tera

muschi Toschkoji i dokschenza chotschitsch. Daje was poztrawsehatsch moja kochano Bratowo I Tschebsche moj kochani Bratsche Itwoje kochane zorki. Azado moja kochana Bratowo tachenkujetschi zo schmi przizlala Aby mam nezi Lutsche zo oblez Anatsch zorki zesch Bratowo jem brizlala jas poterji. A Anka schastra nasza jezt wluzlarku. A bipozet do Bestfalow ale niema sazo. niz nimato eno dake koschle zo zeschtsch markof warde. A i stari utachek fzale doameriki. Bo moj bul wluzbarku pokrowe To snemi gadał. Tom zo nelim Pschinenzi to widalim nakrowe.

Mats F.....

Wilk i owce.

Pasie się nad brzegiem lasu
Trzoda owiec białych
I ma dużo ambarasu,
Znaleść ziół choć małych,

Więc na lewo i na prawo
Próbują wyprawy,
Kaźda owca szuka żwawo
Choć ździebelka trawy.

Wtém odzywa się z gęstwiny
Głosem przeraźliwym,
Jakby owieczkom na drwiny
Tak mby życzliwym

Wilk, co owiec straszonym wrogiem,
Co je ciągle dusi,
Za co kiedyś też przed Bogiem
Odpowiadać musi.

I tak rzecze do nich zdradnie:
„Czemu wy tak z bliska
Nie szukacie, gdy tak snadnie,
Tu w lesie pastwiska?“

Posłuchały wilczej rady
Owieczki wełniste,
Bo nie czuły żadnej zdrady,
Ich sumienie czyste,

I pobiegły wilczym śladem,
Ciemnymi gęstwiny,
Jedna wprzód, za jej przykładem
Wszystkie, — bez przyczyny.

Aż tu naraz zamiast trawy
Przed niemi bagniska,
Więc wystąpił baran żwawy
Naprzeciw wilczyńska:

„Zdradziłeś nas, mości panie,
Dalej nie pójdziemy,
Tobie mięso w smak baranie,
My zginąć nie chcemy.“

I wróciła owiec trzoda
W swoje błogie strony,
Bo tam miło i tam zgoda,
Gdzie kto jest zrodzony.

Jan Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Niniejszy rok 1888 jest rokiem przestępnym, ma 366 dni, z których jest 67 niedziel i świąt. Wielkanoc przypada na 1-go kwietnia, tak że mięsopust tylko 39 dni trwa. Ostatnie zapusty trafiają we wtorek, 14 lutego, Zielone Świątki 20-go maja. W bieżącym roku przypadają dwa zupełnie zaćmienia księżyca, a trzy częściowe zaćmienia słońca; z tych tylko jedno zupełnie zaćmienie księżyca będzie u nas widzialne i to 28-go stycznia. Trzy częściowe zaćmienia słońca widzialne tylko będą w środkowej Europie, a więc u nas ich nie dostrzeżemy.

Od narodzenia Chrystusa Pana do Nowego Roku 1888 upłynęło 689,223 dni, 16,541,592 godzin, 992,490.250 minut,

Niedawno temu żołnierz jeden z załogującego tu pułku dragonów zameldował się jako chory, uskarżając się na ból w prawym ramieniu. Na zapytanie lekarza, skądby to pochodzić mogło, odpowiedział jak następuje: „Spałem ja w nocy w łóżu po nad memi kolegami. Nieraz zdawało mi się, jakbym siedział na koniu i wyraźnie słyszałem głos mego przełożonego: Baczość! zsiadać z konia! Chcąc ten rozkaz wypełnić, zerwałem się szybko, ale równocześnie wypadłem z łóżka i tak się stłukłem, że czuję wielki ból w ramieniu.“ Lekarz uśmieł się z tych nocnych ćwiczeń żołnierza, po opatrzeniu jednak chorego spostrzegł, że biedaczysko złamał sobie kość w ramieniu i będzie musiał być zwolniony od wojska.

Prezydentem tutejszego sądu ziemiańskiego mianowany został p. dyrektor Emmel z Ostrowa.

W sobotę zeszłą stawał przed tutejszym sądem przysięgłych pisarz pokątny Karól Schön z Olsztyna, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Sąd uznał go winnym i skazał go na 4 lata do cuchthauzu i na utratę praw honorowych przez takiż czas.

W Ubstychu na wybudowaniu wybuchł w nocy z 13 na 14 ogień na poddaszu u stolarza Darmochwał, który w krótkim czasie dom, stodołę i stajnię w popiół obrócił. Małżonkowie Darmochwał spali wtenczas i ledwo z życiem uciekli. Dom jest zabezpieczony na 800 marek w olsztyńskim prywatnym towarzystwie ogniowem.

* Zyborck. Już od dawna natrafiano w lesie pomiędzy Zyborckiem a Bsztyńkiem ślady dzika. W przeszłą środę zrobiono na niego obławę. Jeden ze strzelców trafił zwierza w pierś, lecz pomimo że stracił dużo krwi, uciekł dzik w okolice Tolkeim, gdzie go jeden z strzelców kenna dogonił i dwoma strzałami dobil. Ważył 270 funtów.

* Walcz. Tu zarznięto niedawno wieprza, mającego dopiero jeden rok, a ważącego 7 centnarów.

* Rybaki. W zaprzeszłym tygodniu znalezione wo wieprzu właściciela R. w R. znaczną ilość trychmu. Na nieszczęście już przed zrewidowaniem mięsa kilka osób jadło takowe i zachorowały skutkiem tego matka, żona i dwie siostry owego właściciela i wątpią o ich wyzdrowieniu. Właściciel sam, który także jadł z tego mięsa jest zdrow.

* Ragnit. Pewni młodzi małżonkowie, którzy się niedawno tudotąd sprowadzili, udając się na spoczek, napahli tego w piecu i zamknęli pewnie zawczasie kłapę. Nad ranem obudził się mąż z wielkim bólem głowy i chciał zbudzić żonę, ale ta już nie żyła, bo swędem węglanym została zaduszoną.

* Piła. Na dworcu tutejszym przejechała lokomotywa jednego pana z Bydgoszczy, który się dostał między szyny. Chciał on wskoczyć do wagonu, sądząc, że nadjeżdża jego pociąg, tymczasem była to tylko lokomotywa. Pan ten miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że rzucił się na ziemię i przez to uniknął śmierci. Lokomotywa go przejechała i tylko w kilku miejscach poranila. — W dobrach Juracz pod Piłą zdechła krowa, a sprowadzony weterynarz zaświadczyl, że krowa zdechła na zapalenie mleczka i że trzeba ją zakopać. Pomimo, że biedną krowę jeszcze przed zakopaniem oblało karbolem, znaleźli się amatorzy, którzy

ja wykopali w sam dzień Sylwestra i zjedli. Policya poszukuje podobno tych łakomców.

* Pan Gołębiowski, ostatni proboszcz rządowy w diecezyi chełmińskiej, od lat 13 w Płużnicy będący, ustąpił wreszcie ze swego stanowiska. Do kościoła tam dotąd nikt nie chodził, z proboszczem rządowym nikt nie miał znajomości ani żadnej styczności. Pan Gołębiowski pobierał dochody i nikomu pasterzem nie był, bo każdy go unikał. Rząd będzie mu teraz wypłacał tysiąc talarów rocznie. Płużnica i cała parafia odetchnęła i wnet zapewne dostanie należytego pasterza.

* Gdańsk. Dnia 9 stycznia wieczorem zastrzelił się tu sierżant Igo batalionu 128 pułku strzelców, Otto Pokall, rodem z Susza. Powód samobójstwa nieznan.

* Inowrocław. Pewien rekrut, krótko po złożeniu przysięgi wojskowej, uderzył w twarz gefrajtra. Za to skazany został na 5 lat i 2 tygodnie więzienia i na 3 lata rot areztańskich.

* Elbląg. W tych dniach popełniono tutaj okropne morderstwo na właścicielu domu p. D. Wieczorem tego dnia spostrzeżone w mieszkaniu jego ogień, a kiedy sąsiedzi przybiegli, żeby go ratować, znaleźli p. D. leżącego na ziemi z przerzuętym gardłem. Zbrodniarz, zdaje się, podłożył sam ogień, żeby mózż uciec w tém zamieszaniu. Dotąd go nie wykryto.

* Z Kujaw piszą do Przyjaciela: Dnia 13 b. m. pojechałem z dwoma moimi sąsiadami na jezioro Gopło, aby się przyjrzeć łowieniu ryb na wodzie należącej do dominium Ostrowo. Tu nadmienić należy, że Gopło obecnie ślizgie jak lustro, a mróz w owym dniu dochodził do 15 stopni R. Gdyśmy byli na środku tej ślizgawicy, otuleni w futra od stóp do głów, przedstawił nam się niezwykły widok: oto Kujawiak dążył do Kruświcy — bosy, trzymając w ręku buty. Widząc to, krzyknęliśmy wszyscy razem z podziwieniem: „Na Boga, przyjacielu! przymarzną wam pięty!“ „Nie panie — odrzekł spokojnie Kujawiak — lód mnie wcale nie ziębi, a unikam w ten sposób ślizgania, idę jakbym był na ostro kuty.“

* Arcybiskup madrycki w podróży swęj do Rzymu na jubileusz papieżki znajdował się w niebezpieczeństwie spalania się w wagonie. Od porzuczonego kawałka cygara zatliło się wewnątrz wagonu, który się następnie zajął płomieniem. Wnętrze wagonu już w części się wypaliło, gdy pociąg dobiegł do stacyi i arcybiskup szybko wysiadłszy ocalał.

* W Moguncyi w jednym dniu stanęło w sądzie 12 mężczyzn i 3 kobiety z wnioskiem o rozwód małżeński. — Na jeden dzień to już za wiele tego.

* Grevy, dawniejszy prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, otrzymał zeszłego roku na nowy rok przeszło 7 tysięcy powinszowań, a tego roku ledwo pół tuzina. — Tak to, gdy kto popadnie w nieszczęście, ludzie o nim wnet zapomną.

* Wrocław. Miasto nasze musi zaciągnąć pożyczkę 20 milionową. Cierpi ono pod tą samą klęską, co i inne gminy, większe czy mniejsze, miejskie czy wiejskie; ubóstwa coraz więcej, ludność wprawdzie rośnie, ale płacących podatki mieszkańców coraz mniej, a wydatki na szkoły i wsparcie ubogich się pomnażają. Najgorzej w tym względzie w wielkich miastach, gdzie pod wpływem liberalnych praw, które zniosły dawne ograniczenia przesiedlenia się z jednego miejsca na drugie, ludność w przestraszający sposób się pomnożyła ale niestety i socyalizm, przeciw którym coraz więcej potrzebują policyi, aby nie dopuścić do rewolucyi.

* Konięcpól (w Polsce). W Październiku

niku r. z. córka tutejszego kupca żydowskiego zakochała się w młynarczyku chrześcijańskim, za którego miała chęć pójść za mąż. Ponieważ przewidywała, że jej rodzina żydowska nie zgodzi się na to, więc wraz z narzeczonym uciekła w nocy z Koniecpola do Piotrkowa i tam po jakimś czasie żydówka dobrowolnie i z chęcią przyjęła chrzest i po zapowiedziach tak w Piotrkowie jak i Koniecpolu, odbył się ślub; rodzice poczęli się sprzeciwiać temu. Zgłosiwszy się do gubernatora, powiedzieli, że ich córka okradła, chcąc aby jako złodziejkę odesłano ją do Koniecpola i osadzono w więzieniu. Lecz urząd nie wierząc temu kłamstwu, wziął pod opiekę młodą żydówkę i depomógł jej do chrztu i do wesela.

* Jak wysoko śnieg w okolicach Moskwy leży, możemy mieć z następującego zdarzenia. Otóż gdy pewnego poranku leśniczy rządowych borów wyszedł do lasu, powracając wieczorem do domu nie był w stanie do swego mieszkania dojść, bo nie tylko że cała okolica była śniegiem zawałona, lecz nawet chata jego cała nieomal zasypana. Trzy dni i trzy noce cała rodzina była żywo w śniegu pogrzebana. Zwołanym z okolicy mieszkańcom udało się nareszcie po wielkich trudach utworzyć drogę do pomieszkania i dostać się do przestraszonej rodziny.

* Jedna z rosyjskich gazet donosząc o więźniach na Sybir wysłanych, pisze co następuje: Według spisu aresztantów powinno się od 1 stycznia 1886 r. w gubernii irkuckiej, jenijskiej i okręgu jakuckim przeszło 110 tysięcy skazańców się znajdować, podczas, gdy ich tam tylko 42 tysiące

jest; podług wystawionych świadectw wyszło na robotę 20 tysięcy, a 45 tysięcy z ogólnej liczby, czyli 45 procent ich zaginęło. W zachodniej Syberii jest liczba zbiegłych aresztantów jeszcze większą, gdyż podług ostatniego obliczenia wykazało się, że tylko jedna trzecia część skazańców znajduje się na miejscu ich przeznaczenia, podczas gdy dwie trzecie części zbiegło.

* Wilki. Co rok rząd rosyjski urządza ogromną obławę na wilki, złożoną zwykle z kilku set strzelców, na obszarach Białej Rusi. Tego roku jednakże obława się nie udała. Widać, że zwierzęta zmądrzały i zaczęły w oddali, aż się obława skończy. Teraz dopiero się ruszyły na dobre, grasując na Wołyniu i Podolu. I tak niedawno wracający z jarmarku z Łucka Niemiec kolonista, może w podpiłym dobrze stanie, jedzie do domu. Wilki pewnie zlekły się obcej rasy, dalej na sanki, cap kolonistę za nogi, zwlekły go ze sanek, puściwszy konie do domu. Strapiona żona z domownikami na drugi dzień rano ze świtem pobiegła szukać gospodarza, ale znaleźli z niego tylko troszkę nóg w butach, których wilki podrzeć nie mogły. Ze strachu ludzie nie wychodzą z domów.

* Z okolicy Kijowa piszą: Jest tu w naszych stronach słynny na kilka mil w około znachor, czarownik, który nabył to leczył i zamawiał choroby, odczytał uroki i znał się po swojemu na wszystkim. Ciężni ludziska wierzyli mu świącie, przychodzili do niego z daleka po radę, a płacili sownice. I dobrze mu się działo, lepiej nawet niż innym znachorom, między którymi on

był jakby arcyznachorem. Aż tu jakoś zachorowała jego własna córka. Popróbowal ją leczyć po swojemu, ale nie pomagało, zwołał do niej innych znachorów, ale i ich leki na psy się zdały. Jedyńca jeszcze ciężiej zaniemogła. Wlokła się ta jej choroba kilka miesięcy. Nie chciało się ojcu jechać po prawdziwego doktora, bo cóżby ładnie powiedzieli o jego własnych cudownych lekach: Ale żal było dziewczyny. No, i zerec ojcowski przemogło nareszcie chytrość znachoraką. Pojechał do miasta i przywozi lekarza. Ten obejrzał chorą, rozpoznał, co jej jest, zrobił co było potrzeba i dziewczyna wyzdrowiała. Rozeszła się wiadomość o tym po całej wsi, gminie i w dalszych okolicach. Nie wierzyli jednak ludzie; zdawało się im, że znachor mądrzejszy jest od doktora. Przychodzili więc i zjeżdżali się, aby własnymi oczami zobaczyć, czy to prawda, że znachorowa jedynca dopiero od doktorskich leków wróciła do zdrowia. I już się przekonali.

— Ot tobie i znachor! a pieniądze brał, a ludzi oszukiwał! — krzyczeli.

I przestali mu już teraz wierzyć. Znachorowi urwały się zarobki, więc wziął się do pracy uczciwej na roli i zaczął żyć jak drudzy właścianie.

Wiele takich fałszywych proroków, znachorów, zażegnaczy, bab nasz poczciwy lud warmijski i mazurski oszukuje?! Niechże mądrzejsi pouczą lekkowiernych...

Sprzedż drzewa.

— Dnia 26 stycznia po poł. od 4tej do 6tej w Jonkowie.



C. Terlecki i Sp. Olsztyn,

stolarnia budowlowa i meblarska, poleca swój wielki

Skład trumien

metalowych i drewnianych, od najprostszycch aż do najwykwintniejszych, po tanich cenach.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Pięć ciekawych książek z obrazkami za 2 marki.

- „Przeraziw echa traby ostatecznej”, albo cztery rzeczy ostatnie oczekujące człowieka. Cena 60 fen.
- Godzina śmierci, czyli leki na strachy śmiertelne, kto ich zażyje, ten się nigdy śmierci bać nie będzie. Cena 50 fen.
- Katowane więzienia piekielnego. Cena 50 fen.
- Koniec świata. Cena 5 fen.
- Niebo. Cena 40 fen.

Wszystkie pięć książek kosztuje tylko 2 marki.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Transparenta

na okna kościelne, na woskowym płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkło naśladowują i takowe najzupełniej zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,
Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

J. P. Kirschnereit

Specjalność:

Farbiernia towarów jedwabnych.

Farbiernia wełny i bawełny.

Farbiernia piór strusich.

Olsztyn

Plac Remontowy

Nr. 34.

Specjalność:

Czyszczenie garderoby męskiej i damskiej.

Morownia, Głansownia.

Prasownia materii i aksamiatów.



Kropie św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwow, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Kropie św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dzisiaj doia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecę w Golubiu. W Aptecę w Rynie i u E. Müllera w Bruasberdze.

M. D. Schumachera metoda leczenia

leczy od 15 lat przedko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i pęcherze nawet — najrozpaczlwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metod w boz żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, sła b o ś c i, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszura „METODA LECZENIA” ilustrowana 40 wydał się przesłać za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover,
Schillerstr.